

W dniu 25 kwietnia 2016 odbyła się w PAU sesja naukowa „**Biurokracja w nauce**”. Zamieszczamy dziś otwierające sesję słowo Prezesa Polskiej Akademii Umiejętności oraz kończące ją wystąpienie Wicepremiera RP Jarosława Gowina. Pozostałe materiały będziemy publikować sukcesywnie w kolejnych numerach. Zachęcamy również naszych PT czytelników do wypowiedzi na ten temat. (Redakcja).

„Biurokracja w nauce”



Tygrys pożerający cielę
Mozaika rzymska z IV wieku p.n.e., Muzea Kapitołińskie, Rzym

Wystąpienie otwierające sesję:

Sesja, którą przygotowaliśmy już od roku, miała pierwotnie na celu publiczne zwrócenie uwagi na problem biurokracji w nauce, ponieważ nasila się on znacznie w ostatnich latach, osiągając już chyba punkt krytyczny. Tymczasem okazało się, że jesteśmy spóźnieni, bo nowe kierownictwo resortu nauki właśnie walkę z biurokracją uznało za priorytet swoich działań.

Skupiamy się więc na próbach identyfikacji źródeł tej koszarnej plagi, która jest szczególnie dotkliwa dla nauki. Bowiem prócz tego, że – jak wszędzie – prowadzi do niesłychanego marnotrawstwa ludzkiej energii oraz publicznych pieniędzy, rabuje uczonego z tego, co dla niego najcenniejsze: rabuje jego CZAS.

Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele i będziemy o tym dzisiaj dyskutować. Zaczniemy od sprawy fundamentalnej, z której wynikają wszystkie inne: od braku zaufania. Będzie o tym mówił profesor Jerzy Axer. Specyficzne problemy naszych uczelni, związane zarówno z badaniami naukowymi, jak i dydaktyką, omówią następnie profesor Renata Przybylska i dr Anna Lewandowska.

Brak zaufania i podejrzliwość, które objawiają się na każdym szczeblu, prowadzą do prawdziwego szaleństwa kontroli. Będzie o tym mówił profesor Stanisław Kistryn. To szaleństwo, któremu ton nadaje Najwyższa Izba Kontroli, generuje prawdziwą biurokratyczną lawinę, ponieważ każdy kolejny szczebel władzy, próbując „zabezpieczyć się”,

dodaje dalsze formalne obowiązki swoim podwładnym. Lawina ta ostatecznie spada na pracowników szczebla podstawowego, czyli tych najważniejszych, tych właśnie, którzy tworzą naukę i uczą studentów.

W obliczu tego potężnego żywiołu, my wszyscy, zaangażowani w wielką sprawę dźwignięcia Polski na wyższy poziom cywilizacyjny, powinniśmy stale pamiętać, że „lawina biegnie od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach”. Każdy z nas może tę lawinę albo blokować, albo wzmacniać. W tym sensie każdy z nas jest w jakimś stopniu odpowiedzialny za rozwój sytuacji.

Największa odpowiedzialność spada oczywiście na tych, którzy znajdują się na szczycie hierarchii.

Stąd z nadzieją witamy deklarację obecnego wśród nas Pana Premiera Jarosława Gowina o jego determinacji, aby skutecznie tę hydrę pokonać.



Fot. Bogdan Zimowski

Zdając sobie sprawę, że to droga, w której brak wydeptanych ścieżek, pozwalamy sobie na zakończenie poddać myśl przeprowadzenia programu pilotażowego, w którym będzie można sprawdzić przyszłe rozwiązania, zanim zaangażuje się wszystkie uczelnie w to przedsięwzięcie. Będzie o tym mówił profesor Jerzy Szwed.

Tyle przygotowali organizatorzy. Jestem jednak przekonany, że jeszcze więcej obserwacji i pomysłów przyniesie dyskusja, do której serdecznie zapraszam.

ANDRZEJ BIAŁAS

Wystąpienie Wicepremiera Jarosława Gowina:

Szanowni Państwo,

bardzo dziękuję za zaproszenie na tę konferencję, za możliwość wysłuchania ciekawych referatów oraz interesującą dyskusję. Proszę mi wybaczyć, ale nie czuję się na siłach, aby dokonać podsumowania – zmagania z tzw. Preregulowaniem. To proces ciągły, a dzisiaj jesteśmy na początku tej drogi. Jak pisał Lord Acton, w każdej epoce jest dużo więcej wrogów wolności niż jej przyjaciół. Owych wrogów – zwolenników przeregulowania, ograniczania autonomii uczelni – jest w Polsce wielu. I z pewnością są potężniejsi niż resort, który reprezentuję.

Ogromnym problemem jest generalna, cywilizacyjna tendencja do jurydyzacji życia, która w Polsce została pogłębiona formalistycznym podejściem do prawa (dominującym wśród polskich sędziów). Tymczasem wolności służy podejście celowe.



Fot. Bogdan Zimowski

Inny wróg wolności to, niestety, duża część pracodawstwa uniijnego. Niektórzy z Państwa wspominali o trudnościach z rozliczaniem projektów. Jest wiele biurokratycznych barier, tworzonych przez polskie państwo. Okazuje się jednak, że duża część tych barier i ograniczeń, które są często sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, tworzona jest przez instytucje unijne.

Kolejnym wrogiem wolności, o którym wspomniał pan profesor Białas to Najwyższa Izba Kontroli. Np. urzędnicy mojego resortu wiedzą, że niektóre kontrole nie mają sensu, ale w ostatnim swoim raporcie NIK krytykuje MNiSzW za... zbyt słabą kontrolę nad uczelniami. Niektórzy z Państwa wspominali o Ustawie o zamówieniach publicznych. Na szczęście ona się zmienia – jest już gotowy projekt jej częściowej nowelizacji. Ale zarówno ta ustawa, jak i szereg przepisów generowanych przez inne ministerstwa, w nadmierny sposób regulują obszary szkolnictwa wyższego i nauki.

Moim zdaniem, będziemy w stanie poradzić sobie z tą hydrą przeregulowania dopiero, gdy zmienimy model naszego państwa. Dzisiaj w Polsce i Unii Europejskiej dominuje model wszechogarniającego państwa biurokratyczno-opiekuńczego; państwa, które dla naszego dobra – bo ono jest opiekuńcze – wie lepiej, jak powinniśmy postępować, i prowadzi nas za rączkę. Tymczasem wiadomo, że modelem, który najlepiej odpowiada powołaniu człowieka do twórczości, a zatem i do wolności, jest państwo silne, ale ograniczone. Czyli: tam gdzie państwo jest już aktywne, musi być silne i zdecydowane, ale równocześnie to silne państwo powinno być państwem ograniczonym – powinno pozostawiać jak największą przestrzeń wolności dla jednostek, rodzin,

stowarzyszeń, samorządów, a także dla uczelni. Niestety, bardzo daleko nam do takiego modelu; dlatego na razie moją ambicją jest ograniczenie tych antywolnościowych przepisów, które są w sferze mojego resortu.

Co już zrobiliśmy? Po pierwsze, we współpracy z krytykowanymi tu przez profesora Suchanka instytucjami, takimi jak Rada Główna Szkolnictwa Wyższego czy KRASP, powołaliśmy zespół, który przygotował pakiet deregulacyjny. Następnie, propozycje te poddaliśmy szerokim konsultacjom. Dzięki temu otrzymaliśmy ok. 1500 dodatkowych opinii, w tym również autorstwa obecnych tutaj na sali. I za to bardzo dziękuję. Te dodatkowe propozycje ułożyły się w trzy grupy: deregulacyjne – które uwzględniliśmy – zmian systemowych, które siłą rzeczy odłożyliśmy na przyszłość (o tym jeszcze wspomnę), i wreszcie grupa najliczniejsza – propozycje rozszerzenia obecnych regulacji. Mówię, o tym, bo musimy mieć świadomość, że o ile skłonność do poszerzania wolności jest deklarowana przez całe środowisko akademickie, to gdy przychodzi do konkretów oczekuje się od Ministerstwa, żeby jeszcze „coś” doprecyzowało, ujednoznaczyło itd. Okazuje się, że dzieje się tak częściowo słusznie, bo niestety bywa niejednoznaczność przepisów czy zmiana interpretacji w trakcie ich stosowania, ale nie zapominajmy – jak powiedział pan profesor Boruta – że wrogowie są także w nas...

Czego możecie się Państwo spodziewać od 1 października?

Po pierwsze, głębokiej zmiany funkcjonowania Polskiej Komisji Akredytacyjnej (pan profesor Bałus o tym wspominał). Całkowicie zmieniamy filozofię działania PKA, która nie będzie już pełniła funkcji kontrolno-formalnych, gdyż przejmie je Ministerstwo. PKA przestaje być złym policjantem, ma stać się zespołem ekspertów, mentorów, którzy pomagają w osiąganiu dydaktycznej doskonałości. Tego się jednak nie załatwi tylko na poziomie zmian legislacyjnych, chociaż są one konieczne. Musi się bowiem zmienić filozofia akredytacji (planujemy szkolenia dla nowych członków PKA). Widać więc, że ta pozytywna zmiana nie dokona się natychmiast. Jej kierunek jest jednak oczywisty.

Drugi, fundamentalnie ważny, obszar deregulacji, to uproszczenie systemu Krajowych Ram Kwalifikacji, o czym też Państwo wspominaliście. Nie można całkowicie zlikwidować KRK (choć są takie postulaty), bo to oznaczałoby wyjście polskich uczelni z Unii Europejskiej. Zresztą, zachowując w wielu obszarach sceptycyzm wobec unijnych regulacji, uważam, że idea KRK była ideą słuszną, tylko w Polsce źle zrealizowaną. Tutaj zmiany będą bardzo głębokie: w ogóle odejmiemy od wzorcowych efektów kształcenia, od obszarowych opisów kształcenia itd.

Mam do Państwa prośbę, abyście na bieżąco monitorowali to, w jaki sposób realizujemy te wszystkie zamierzenia. Być może bowiem jeszcze w trakcie prac legislacyjnych czy prac nad poszczególnymi rozporządzeniami uda nam się tę wolność poszerzyć.

Dodam, że w ślad za tymi zmianami winny iść zmiany w statutach uczelni – bo często okazuje się, że są one źródłem nadmiernych regulacji. Nawiasem mówiąc, uważam, że w przyszłości statuty uczelni powinny odgrywać dużo ważniejszą rolę niż obecnie. Tych deregulacyjnych modyfikacji jest bardzo wiele – np. wracamy do przepisu, że oceny mają być dokonywane nie rzadziej niż raz na cztery lata. W takiej uczelni jak Uniwersytet Jagielloński, ocenianie raz na dwa lata oznacza, że procesy te trwają

► bezustannie, co przeradza się w biurokratyczną mitręgę – nikt nie ma czasu, aby wyciągać jakiegokolwiek wnioski.

Nasze plany możecie Państwo śledzić na stronie [internetowej](#) oraz uczestnicząc w kolejnych konsultacjach.

Oczywiście, zmiany muszą również objąć instytuty badawcze oraz Polską Akademię Nauk (jak słusznie apelowała pani profesor Witko), chociaż w tym drugim przypadku czekamy na inicjatywę samej Akademii. Zmiany obejmą także sposób funkcjonowania NCN-u i NCBiR-u. Generalnie ich funkcjonowanie oceniam pozytywnie. Musimy jednak rozmawiać, co zrobić, aby obie te instytucje uprościły procedury. Staramy się im w tym pomóc, np. wyłączając działalność NCN-u i NCBiR-u spod rygorów kodeksu postępowania administracyjnego (wspominał o tym profesor Balus). Coraz częstsze są przypadki, gdy uczeni, których projekty zostały odrzucone, występują na drogę sądową. Sądzę, że gdy wyłączymy NCN i NCBiR spod KPA, to ta patologia jurydycznej nie będzie możliwa.

Staramy się wprowadzić możliwie dużo szybkich zmian o charakterze korekt – czasami głębokich, ale jednak korekt, bo mamy świadomość jak ważna jest stabilność prawa. Czasem mnie kusi, aby wprowadzić szereg innych zmian, ale mam świadomość, że uczeni są dopiero w trakcie wdrażania reformy nowelizacji Ustawy z roku 2014. Gdybyśmy więc teraz zaczęli wprowadzać jakieś głębokie zmiany systemowe, to nawet gdyby każda była sama w sobie uzasadniona, to konsekwencją byłby chaos.

Aby zapewnić stabilność otoczenia prawnego dla uczelni i naukowych instytutów, chcemy uchwalić nową ustawę i chcemy, aby ona w jak największym stopniu powstała drogą podwójnego dialogu. Po pierwsze, dialogu środowiska akademickiego z Ministerstwem, czy szerzej z Rządem; po drugie, drogą wewnętrznego dialogu środowiskowego. Wydaje mi się, że środowisko naukowe takiego wewnętrznego dialogu bardzo potrzebuje i nie ukrywam, że liczę, iż w jego ramach do głosu dużo szerzej i głośniej dojdą ci, którzy chcą głębokich systemowych zmian. Te zmiany muszą być wydyskutowane, a następnie zaakceptowane przez dużą część środowiska akademickiego. Wypracowaniu nowej ustawy służy konkurs na założenia do niej. Gorąco Państwa zachęcam do wzięcia w nim udziału. Spośród nich wyłonimy trzy – nam nadzieję – najbardziej nowatorskie. Ani ja, ani moi współpracownicy nie będziemy mieli wpływu na to, jakie to będą projekty. Jest grono wybitnych ekspertów – na czele z panem profesorem Tomaszem Dietlem – i to oni mają stuprocentową autonomię w wyłonieniu tych trzech zespołów grantowych.

W październiku [2016] rozpoczniemy działania, których zwieńczeniem ma być we wrześniu 2017 roku Narodowy Kongres Nauki. Chcemy, żeby te działania miały charakter dwutorowy. Z jednej strony, Ministerstwo – we współpracy z poszczególnymi ośrodkami akademickimi – przeprowadzi osiem dużych, całodniowych konferencji, poświęconych kluczowym problemom polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Z drugiej – uruchomimy konkurs grantowy na dziesiątki wydarzeń towarzyszących Kongresowi: od jesieni do jesieni. Chcielibyśmy, aby w ten sposób wywiązał się podwójny dialog: wewnątrz – środowiska akademickiego – i między środowiskiem a rządem.

Jednym z elementów tego dialogu będzie problem uczelni flagowych. Padł tutaj pytanie: skąd w ogóle ten temat znalazł się w debacie o deregulacji? Nie chcę wyręczać pana profesora Białasa ani pana profesora Szweda, ale mój domysł jest taki, że chodziło o to, aby stworzyć obszar pilotażu – pilotażu maksymalnie poszerzającego wolność akademicką. Uczelnie flagowe miałyby być tym obszarem pilotażu.

Dla mnie jest to temat bardzo ważny. Trzeba jednak wyjaśnić, że na razie nie ma żadnej politycznej debaty na temat uczelni flagowych. Nie ma również decyzji rządu, który reprezentuję. Wiem też, jak ogromne emocje w samym środowisku akademickim budzi ten pomysł. Dlatego zaznaczam, że to, co teraz powiem proszę potraktować jako prywatne poglądy Jarosława Gowina, a nie wicepremiera oraz ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Otóż ja jestem gorącym zwolennikiem utworzenia uczelni flagowych. Dlaczego? Ponieważ nie mamy systemu kształcenia elit. Tracimy elity i to podwójnie. Po pierwsze, młodzi ludzie uwięzieni w trybie edukacji, która nie przystaje do wymogów nowoczesnego świata, po prostu nie stają się tymi elitami, ztracając swój potencjał. Po drugie, często formujemy elity, ale dla innych państw, bo najzdolniejsi młodzi emigrują. Bez uczelni flagowych po prostu nie będziemy mieli elit.

Problemów związanych z uczelniami flagowymi jest jednak wiele. Po pierwsze, kwestia wyłonienia tych uczelni. Po drugie, pytanie co z pozostałymi 98 procentami, które pewnie odniosą się do tego pomysłu krytycznie. Wiem to odwiedzając środowiska akademickie mniejsze niż Warszawa czy Kraków. Chcę jednak dodać, że z problemem uczelni flagowych wiązałyby się pewne wymagania, które – delikatnie rzecz ujmując – nawet wśród najbardziej zainteresowanych zostaną przyjęte z dużą rezerwą.

Przeanalizowaliśmy w Ministerstwie cechy uczelni flagowych – pierwszą pięćdziesiątkę na świecie. Pytania, które zadał pan profesor Szwed są bardzo trafne, ale nie ujmują wszystkich zagadnień. Np. w tej pierwszej pięćdziesiątce wszystkie uczelnie zarządzane są w systemie menedżerskim. Czy najlepsze uczelnie w Polsce gotowe są, aby u siebie wprowadzić taki system? Dalej: żadna z tych uczelni nie ma więcej niż 15 tysięcy studentów. Czy Uniwersytet Jagielloński lub Uniwersytet Warszawski gotowe są do zredukowania liczby studentów o połowę? A jeśli tak, to w jakim czasie? Ale też flagowe uczelnie mają wszystkie wydziały na poziomie światowym (w tym miejscu popieram stanowisko pana profesora Axera, że w ramach wolności akademickiej czołowe uczelnie – nawet dzisiaj w Polsce – powinny mieć swobodę kształtowania własnej struktury). Zadałem pytanie rektorowi jednej z polskich czołowych uczelni (pozakrakowskich): „Panie Rektorze, Pan popiera ideę uczelni flagowych, ale Pan ma na swoim Uniwersytecie wydział z kategorią B. Gotów jest Pan go zlikwidować?” Trzydzieści sekund namysłu i odpowiedź: „Nie, bo miałbym bunt na uczelni”. Musimy więc mieć świadomość, że dojście do modelu uczelni flagowych budzić będzie kontrowersje i będzie bardzo bolesne. Tym nie mniej, minimum tego, co powinniśmy zrobić dzisiaj – to poważnie ze sobą dyskutować. Bo nie istnieje dynamicznie rozwijające się państwo bez elit, czy to w obszarze gospodarki, kultury, administracji, czy przede wszystkim (w warunkach cywilizacji wiedzy) w obszarze nauki. Mam nadzieję, że w trakcie tej kadencji zapadną jakieś wiążące postanowienia i że jeżeli podjęta zostanie decyzja o utworzeniu uczelni flagowych, nie będę w jej popieraniu osamotniony.

Jest jeszcze cały szereg kwestii, które Państwo poruszaliście – większość z nich warta jest co najmniej skomentowania, a często – wdrożenia. Na koniec jednak chcę powiedzieć tylko tyle, że możecie być Państwo pewni, iż w tej kadencji Rząd, a zwłaszcza moje Ministerstwo będzie robiło wszystko, co w naszej mocy, żeby poszerzać autonomię uczelni. Pod jednym wszakże warunkiem: że owa autonomia nie będzie służyła petryfikowaniu obecnego stanu, tylko modernizacji nauki i szkolnictwa wyższego.

JAROSŁAW GOWIN

Kraków, 25 kwietnia 2016

Polityka historyczna? Oczywiście tak!

Ten tytuł jest polemicznym nawiązaniem do tekstu Profesora Marcina Kuli *Polityka historyczna? Dla mnie nie, dziękuję* („PAUza Akademicka” 338–339). Autor wypowiada się w nim właściwie nie o polityce historycznej *in abstracto*, lecz o tej postaci, jaka widoczna jest w kontekście jej aktualnej realizacji. I za nią dziękuję, jej nie chce. Profesor Kula nie jest politykiem, jest historykiem-naukowcem i tacy właśnie, jego zdaniem, powinni zajmować się polityką historyczną. Jest to zbieżne z poglądem Profesora Ryszarda Stemplowskiego („PAUza Akademicka” 335), według którego mogą to robić tylko ludzie inteligentni.

Profesor M. Kula, jako historyk, formułuje szereg uwag wobec polityki historycznej. Przestrzega przed mieszaniem ról historyka i polityka i przed tymi, którzy świadomie służą jakiemuś kierunkowi w swoich badaniach. Twierdzi, że polityka historyczna nie promuje wiedzy, lecz jedynie pewną wizję historii. I stawia pytanie, kto decyduje

o tym, jaka ma to być wizja? To wszystko może być materiałem do dyskusji. Trudno natomiast zgodzić się z Profesorem M. Kulą, gdy zapytuje, z czego płynie tak silna potrzeba podkreślania tożsamości narodowej i skąd bierze się potrzeba ciągłego wzywania do dumy. Można przecież zapytać inaczej: skąd bierze się chęć do kwestionowania potrzeby działań w celu pogłębiania tożsamości narodowej? Z czego wynika przekonywanie, że nie należy być dumnym ze swojej przeszłości? Że trzeba, jak tego chce sławetna pedagogika wstydu, szukać w niej tylko powodów do kajania się i bicia w piersi. Można mieć różne poglądy na temat polityki historycznej. Profesor M. Kula jej nie potrzebuje, przynajmniej w takiej postaci, w jakiej jest realizowana dziś. Ja uważam, że jest niezbędna, nie tylko ze względu na dumę narodową, lecz przede wszystkim na prawdę historyczną, która nierzadko bywa zniekształcana i wręcz fałszowana.

LUCJAN SUCHANEK
członek czynnicy PAU

zaPAU

„Nauka, technologia i magia”, a gdzie jest technika?

A *propos* opinii Umberto Eco i ABBY – częstego w „PAUzie Akademickiej” Autora, że konsumenci zafascynowani technologią nie interesują się nauką, chcę dorzucić kilka uwag. Chyba nie o *technologię* tu chodzi sławnemu pisarzowi włoskiemu, a o *technikę*. Bowiem technologia to sposób zrealizowania techniki. Niestety nauka, a za nią technika, bezkrytycznie prze do technologicznej informatyzacji (cyfryzacji) społeczeństwa, które będzie znało jedynie magiczny klawisz „enter”. W rezultacie zostanie zrealizowany cichy cel biznesu, jakim jest gospodarka bez pracowników (*labor-free economy*), gdzie tylko jeden sprytny multimiliarder z białym kotem na kolanach będzie naciskał klawisze deski rozdzielczej „nowego cudownego” świata.

Nawet „ciemny lud” w Stanach Zjednoczonych tego już „nie kupuje” i wie, że technika podbija kulturę człowieka, a nie wspiera jej, jak kiedyś to robiła. Szczególnie wiedzą to mieszkańcy stanu Michigan (centrum przemysłu USA), gdzie mieszkam i gdzie fabryki, które wracają z Chin, są ciemne, ponieważ są zautomatyzowane i szkoda oświetlenia dla maszyn. Niestety automaty te nie chcą płacić podatków na szkoły, uniwersytety, drogi i ...naukę. Zresztą nauka niestety nie wypowiada się na temat jej społecznych konsekwencji (za mało nakładów czy obawa,

aby nie narażać się środowisku?), kiedy przetransformowana w technikę – „technologizuje”, czyli realizuje beczynne społeczeństwo, które będzie musiało żyć z zapomóg (jak grupy popegeerowskie w Polsce). Marks (żyjący u progu rewolucji przemysłowej) nie przewidział tego, że technika, doprowadzona do końca swego absurdu, wreszcie rozwinięte od walki klasowej komunistyczne społeczeństwo, odkotwiczone od pracy i do tego żyjące z jednakowych zapomóg, coś w rodzaju 2000+ (ale na pierwszym bezrobotnego w rodzinie).

Co gorsza, amerykański futurolog Ray Kurzweil przewiduje, że w ciągu dosłownie paru lat – około roku 2025 – komputery będą myśleć szybciej od ludzi i nastąpi nowe *singularity* naszego gatunku. Czyli przypuszczalnie zostaniemy zabici, a sprytniejsi zostaną, co najwyżej przetransformowani w „nadludzi” (*digital übermensch*).

Jednocześnie na moją krytykę dorzuca, że nie można kontrolować postępu w nauce i technice. Czyżby? W medycynie ma to miejsce, gdy np. chodzi o klonowanie. Na nic przydały się etyczne prawa Asimova, aby nie budować robotów, które mogą nas zabić. W moich badaniach nad mądrością doszedłem do wniosku, że w biedzie jesteśmy mądrzy, a gdy nam powodzi się lepiej, to głupiejemy.

ANDRZEJ TARGOWSKI
Western Michigan University (USA)

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotostud; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Kraków – warto wiedzieć

Miejsce refleksji... i zachwytu!

Rozmowa z Dyrektorem Muzeum Narodowego ANDRZEJEM BETLEJEM

1 stycznia br. dr hab. Andrzej Betlej rozpoczął pracę w Muzeum Narodowym w Krakowie na stanowisku dyrektora. Zastąpił Zofię Gofubiew, która pełniła tę funkcję przez ostatnie 15 lat.

Dr hab. Andrzej Betlej jest historykiem sztuki, w latach 2012 – 2015 był dyrektorem Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest specjalistą w zakresie ochrony polskiego dziedzictwa artystycznego, zwłaszcza na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, autorem i redaktorem ponad 100 opracowań monograficznych dotyczących tego tematu oraz historii mecenatu kulturalnego i kolekcjonerstwa w nowożytnej Rzeczypospolitej, jak również autorem wielu publikacji poświęconych sztuce nowożytnej i polskiemu dziedzictwu kulturowemu.

Dyrektor Betlej przygotował ponad dwadzieścia ekspedycji naukowych na Ukrainę oraz kilkanaście konferencji naukowych. W 2012 roku powołał do życia Stałą Konferencję Dyrektorów Instytutów Historii Sztuki w Polsce. Otrzymał nagrodę im. Szczęsnego Dettloffa oraz prof. Jerzego Łozińskiego, przyznane przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki i Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jest członkiem Rady Muzeum Zamek Królewski na Wawelu, Komisji Historii Sztuki PAU, Komitetu Nauk o Sztuce PAN, redaktorem naczelnym rocznika Instytutu Historii Sztuki UJ „Modus. Prace z historii sztuki”, członkiem Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych oraz ekspertem Narodowego Centrum Nauki.

(z noty zamieszczonej na stronie internetowej MNK)

– Jaka wyglądała Pana droga do Muzeum Narodowego?

– Myślę, że do pewnego stopnia była naturalna, choć na pewno nie była typowa. Zresztą trudno tak naprawdę uznać, co jest „typową” drogą (czy „kariera” od pomocnika muzealnego, poprzez wszystkie szczeble – do dyrektora?). Zaczynamy od tego, że jestem historykiem sztuki, zatem Muzeum Narodowe jest miejscem istotnym – co naturalne – jako pole badań, miejsce gdzie przechowywane są najważniejsze dla sztuki i kultury polskiej dzieła sztuki, pamiątki, zabytki historyczne. A droga? Hm, studia ukończyłem w roku 1995, potem studia doktoranckie, doktorat, następnie praca na Uniwersytecie, habilitacja... Można rzec klasycznie „droga naukowca”. Podczas studiów rozpocząłem badania nad sztuką ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. To coś wyjątkowego – gdzie odnalazłem się – z tym łączą się organizacja ponad 20 wyjazdów inwentaryzacyjnych, kilkunastu konferencji, wydawanie książek.... A w późniejszym okresie – prowadzenie grantów, aktywność w różnego rodzaju gremiach (ekspertkie NCN, KEJN)... Jednocześnie dla mnie zawsze istotnym elementem pracy naukowej była naturalnie dydaktyka, ale również – co okazało się ważne w kontekście Muzeum – „praca organizacyjna”. Nie oszukujmy się, sposób pracy naukowej zmienił się całkowicie w ciągu ostatnich 25 lat. Wymaga nie tylko zaangażowania w badania, również konieczności ich organizowania, przygotowywania. A możliwości nauczenia się tego miałem wyjątkowe. Moim promotorem, moim – nie waham się tego powiedzieć – Mistrzem jest Pan Profesor Jan Ostrowski. Wyjątkowy Profesor, Nauczyciel i – co ważne – sprawny organizator, wieloletni dyrektor – właśnie Muzeum.

W 2012 roku zostałem dyrektorem mego macierzystego Instytutu Historii Sztuki. Trudno mi opowiadać, co zrobiłem, niech to ocenią moi koledzy, ale mogę przyznać, bo jestem z tego dumny, że gdy pod koniec ubiegłego roku „żegnałem” się z funkcją, to słowa jednego z moich starszych kolegów, który powiedział, że była to wyjątkowa i niezwykła „dyrektura” – napawają mnie dumą. Wracając do pytania – właśnie chyba ten aspekt, umiejętność organizacji, pracy z ludźmi, tworzenia nowych rzeczy – zdecydował, że w lipcu 2015 (jak się dowiedziałem po „środowiskowych” konsultacjach) Pani Minister Małgorzata Omilanowska zaproponowała mi przystąpienie do procedury nominacyjnej....

– Czym jest dla Pana Muzeum Narodowe?

– Muzeum. Dla mnie? To pytanie również ma dwie płaszczyzny. Przede wszystkim dla mnie Muzeum musi być miejscem, gdzie prezentowane są dzieła (wystawy), kolekcje najistotniejsze, najważniejsze – zarówno dla przeszłości, jak i dla teraźniejszości. Miejsce dyskusji, miejsce, gdzie stawiane są pytania. Dlatego też dla mnie Muzeum



Fot. Agata Dworzak

Andrzej Betlej w czasie zajęć terenowych (2015 r.)

wino tworzyć wystawy „problemowe”. Myślę, że Muzeum to miejsce, gdzie kształtuje się refleksja o sztuce, o historii, gdzie również tworzy się „smak”..., zachwyty. A druga płaszczyzna – to olbrzymia struktura z niesamowitymi ludźmi, z ciekawymi pomysłami, ideami. Bardzo się cieszę, że ich poznaję (choć część z nich znałem wszak z Instytutu). To instytucja z niesamowitym potencjałem, możliwościami rozwoju. Mam nadzieję, że pewne pomysły organizacyjne pozwolą usprawnić sferę komunikacyjną... i nie tylko...

– Co w takim razie zaproponuje odwiedzającym krakowskie Muzeum Narodowe?

– Myślę, że najlepiej będzie, jak odpowiem na to pytanie, mówiąc o wystawach 2017 – 2018. Chcemy zrealizować swego rodzaju tryptyk wystaw, które de facto decydują o tożsamości Muzeum. Rok 2017 – to przede wszystkim wystawa „Dziedzictwo.pl”. Wystawa winna ukazywać współ-

czesne rozumienie dziedzictwa artystycznego i historycznego jako czynnika kulturotwórczego. Bardzo chciałbym, aby wystawie towarzyszył kongres historii sztuki – pod tym samym tytułem.

Przełom roku 2017/2018 – środkowa część tryptyku, to wystawa „Wyspiański. Katalog zbiorów”. Chyba konieczności tej wystawy nie trzeba uzasadniać. Chcemy pokazać WSZYSTKO, co MNK ma w swych zbiorach... A rok 2018 – to wystawa „NIEPODLEGŁOŚĆ”. W założeniu ma być to wystawa pokazująca sposoby, jakimi sztuka wyrażała kulturą TOŻSAMOŚĆ Polaków po odzyskaniu niepodległości – aż do dnia dzisiejszego (a więc nie wystawa, która ma być „rocznicowa” – bo tych z pewnością będzie wiele). Planowana ekspozycja ma być swego rodzaju monumentalnym freskiem i ma stawiać pytania: „Co oznacza dziś Polska? Czym jest obecnie niepodległość?”.

Fot. Jacek Świderski



Andrzej Betlej w MNK (2016 r.)

Co więcej? Wystawa monograficzna „Szymon Czechowicz (1689–1775)” – poświęcona barokowemu malarzowi polskiemu, urodzonemu w Krakowie, wykształconemu w Rzymie, którego twórczość właściwie zdeterminowała obraz malarstwa polskiego w XVIII wieku. Wystawa ma uświadomić poziom i rangę dawnej sztuki polskiej. Ale nie tylko będzie to wystawa monograficzna artysty – przez jej pryzmat chciałbym pokazać kulturę szlachecką, ba, mym marzeniem jest rekonstrukcja w ramach tej wystawy jednej z sal zamku w Podhorcach.... Wystawa nie może ograniczyć się do przestrzeni muzeum – ale ma obejmować także jego dzieła znajdujące się w przestrzeni miasta, zachowane in situ w kilku obiektach sakralnych. Bardzo mocno chcielibyśmy rozwijać tę koncepcję – prezentując pomysł utworzenia pod patronatem MNK miejskich szlaków kulturowych, przyciągających do Muzeum. Planowany termin wystawy Czechowicza to przełom 2018/2019 roku. Trzeba jednak bardzo mocno powiedzieć, że o wystawie Czechowicza mówiło się od dawna. To pomysł kilku osób – przede wszystkim Pana Tomasza Zauchy z MNK. Notabene – cały czas mam nadzieję, że inny wybitny twórca winien uzyskać swą wystawę – mam na myśli Hansa von Kulmbacha, wybitnego malarza renesansowego działającego w Krakowie...

– A co w następnych latach?

– Rok 2019 – to z kolei wystawa „Modernizm polski” (tytuł roboczy). Wystawa poświęcona zostanie przede wszystkim sztuce i architekturze modernistycznej w okresie

II Rzeczypospolitej, jej kontynuacji w czasach PRL i współczesnym nawiązaniom do tradycji modernistycznej. W zależności od uzyskanych środków możliwe i wskazane byłoby poszerzenie wystawy na cały region Europy Środkowo-Wschodniej. Może jeszcze wystawa o Lwowie – przedstawienie panoramy artystycznej tego miasta...? Na lata 2019–2020 planowane jest zorganizowanie wystawy (lub cyklu mniejszych wystaw) upamiętniającej 140-lecie powstania Muzeum Narodowego w Krakowie.

Poza wymienionymi wyżej wystawami, które można określić jako najważniejsze, planowane jest przygotowanie wystaw wynikających albo z bieżących zainteresowań i prac pracowników Muzeum, albo ze specyfiki poszczególnych działów merytorycznych, na przykład wystawy fotografii ikonografii Krakowa, judaików. Konieczne jest zorganizowanie autorskiej (tzn. stworzonej przez Muzeum) wystawy międzynarodowej poświęconej wybranemu aspektowi sztuki polskiej przełomu XIX i XX wieku lub XX wieku, która winna zostać zaprezentowana w pierwszorzędnym ośrodku wystawienniczym w Europie. Oczywiście tego typu wystawa wymagałaby szerokiego mecenatu i wsparcia finansowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ale Muzeum nie może być jedynie miejscem wystaw (czymś na kształt Kunsthalle). Jednym z głównych celów jest aktualizacja istniejących galerii stałych (np. w odniesieniu do Galerii Sztuki Polskiej XX wieku). Mym zdaniem konieczne jest dokonanie reorganizacji wystawy stałej w Galerii Malarstwa Polskiego w Sukiennicach (2019).

– Z kim Pan będzie realizował te pomysły?

– Mymi współpracownikami, również „nowymi” w MNK, są: jako wicedyrektor ds. naukowych – dr hab. Andrzej Szczerski z mojego Instytutu (mający na koncie kilka znaczących wystaw, specjalista w zakresie studiów kuratorskich), dr hab. Łukasz Gawel (dotychczasowy dyrektor Instytutu Kultury UJ), aktywnie współpracujący z kilkunastoma muzeami, jeśli chodzi o kwestie strategii, upowszechniania, promocji i edukacji, oraz Paweł Orkisz, wicedyrektor do spraw zarządzania, mający olbrzymią praktykę, jeśli chodzi o nowoczesny (jak to mówią „procesowy”) sposób organizacji struktur...

– Wiem, że ma Pan pewne marzenie. Może nam je Pan zdradzić?

– Bardzo, bardzo chciałbym podjąć działania w celu stworzenia nowej galerii wystawienniczej, obejmującej sferę działalności artystycznej dotychczas w ogóle nieeksploatowanej w profilu muzeum: galerii polskiego wzornictwa przemysłowego. Galeria mogłaby zostać otworzona w roku 2020. Galeria ta w naturalny sposób winna powstać we współpracy z krakowskimi ośrodkami kształcenia artystycznego – przede wszystkim z Akademią Sztuk Pięknych (bardzo na to liczę). W sumie to trudno wszystko opowiedzieć. Doskonałe pomysły mają kustosze Muzeum, konieczne je trzeba realizować. Boję się tylko, że nie jesteśmy w stanie zmieścić ich wszystkich w ciągu 12 miesięcy kolejnych lat...

W Muzeum winno być miejsce zarówno dla „hitów” jak i wystaw studyjnych.... Otrzymujemy też bardzo interesujące propozycje zza granicy – co by Pan powiedział o wystawie głównych nurtów awangardy początku XX wieku? Może już w roku 2017?

Rozmawiał MARIAN NOWY

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie. Dr hab. Andrzej Betlej (dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie) przedstawi wykład pod tytułem „Odkrywanie Muzeum”. Gospodarzem spotkania będzie prof. Jacek Purchla. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 23 maja br. o godz. 18.30 w Auli PAU przy ul. Sławkowskiej 17 w Krakowie. Wstęp wolny – zapraszamy!